

Wiesz — wydawało się —  
dziewięć Anna Dymna naj-  
pierw w „Dzwonach” Gienadija  
Mamiina, a potem w „Platono-  
wie” Czechowa zagrała kobiety  
psychicznie dojrzałe...

— Do tej pory nikt nie chciał  
we mnie zobaczyć psychicznej  
dojrzałości. Liczyło się to, że  
wyglądam młodo i dziewczęco i  
umiem zachowywać się jak  
młode i naiwne panienki. Teraz  
są aktorki młodsze, albo mło-  
dziej wyglądające, a ja — w  
konsekwencji — dostaję coraz  
ciekawsze role, na przykład w  
filmie Andrzeja Domalik „Scho-  
dami w górę, schodami w dół”  
gram starszą się baronową.

— Jedną z cech kobiet do-  
rzałych jest swoiste wyrachowa-  
nie, przynajmniej tak się to gra.  
Czy widzi Pan związek między  
sebabą, a tymi, granymi przez sie-  
bie postaciami?

— Dorosiliśmy wszyscy. U-  
rodziłam dziecko, co bardzo  
zmieniło mój stosunek do życia.  
Ale mimo to, wyrachowanie bę-  
dę mogła tylko grać O moją  
kondycję psychiczną proszę więc  
być spokojnym.

— Ma Pan wziąć udział w  
telewizyjnym 4-odcinkowym se-  
riale „Mistrz i Małgorzata” Bu-  
hakowa w reż. Macieja Wojtys-  
ki, gdzie lata Pan na miotle  
prawie nago...

— ...podejmując aluzję: osobi-  
ście nie mam nic przeciwko sce-  
nom erotycznym w filmach, ale  
nie chcę na nich niczego opie-  
kać. Nigdy nie sprzeciwiałam się  
„rozbiernikom” na planie pod  
warunkiem że czemuś one słu-  
żyły. Mówiąc szczerze: ja nawet

# Sceny „nagie” są niezwykle trudne

lubie grać sceny „nagie”, bo są  
one, jeśli mają być dobrze za-  
grane, niezwykle trudne aktor-  
sko.

— Czy chciałaby Pan zagrać  
w takim filmie jak pokazywana  
w TV seria „Literatura i Eros”?

— Jeśli główną rolę, to oczy-  
wiście tak. Dlatego, że to dow-  
cipnie i finezyjne.

— Nie wiem, czy w takiej roli  
miałaby Pani okazję do dokona-  
nia głębokiej analizy postaci i  
do takiej gimnastyki umysłu jak-  
iej zapewne wymagała rola ge-  
nerałowej w „Platonowie”.

— Moje przygotowania do roli,  
to sprawa intymna. Mogę powie-  
dzieć, że do roli generałowej  
przygotowywałam się następują-  
co: 5 razy przeczytałam sztukę,  
uczestniczyłam w tzw. próbach  
stolikowych (czytanych), potem  
w próbach sytuacyjnych. Nastę-  
pnie była premiera, a teraz gram.

— A gdzie romantyka zawo-  
du? Dojdzie do tego, że aktorzy  
będą grać w reklamówkach.

— A dlaczego nie? Udział ak-  
tora w dobrej reklamówce przy-  
noszą mu mniej — mówiąc dell-  
katnie — skrepowania, niż u-  
dział w uroczystości, podczas  
której pięć razy deklamuje wier-

szyki. Jeśli powstanie angażują-  
ca do pracy w reklamówkach  
aktorów agencja, zgodzę się do  
takiej produkcji pierwsza.

— Oczywiście za przyzwoitym  
wynagrodzeniem?

— Przecież nie za darmo!  
Gramy m. in. i dlatego, żeby z  
czegoś żyć.

— To aktorzy są aż tak bar-  
dzo biedni?

— Nie. Ale aktorzy, którzy  
grają tylko w teatrze nie nale-  
żą do grupy najbardziej zamoż-  
nych w naszym społeczeństwie.  
Dlatego wielu kolegów, rezygnu-  
jąc z pracy w teatrze rzuca się  
na chałturę...

— I twierdzi równocześnie, że  
liczy się tylko teatr?

— Bo to jest prawda, liczy się  
wszystko, film, teatr, telewizja,  
ale bez teatru nie ma aktora.  
Dlatego aktorzy trzymają się  
teatrów, choć nie przynoszą one  
pieniędzy. Podniecający kontakt  
z widzem daje tylko teatr i na  
tym — moim zdaniem — polega  
magia teatru dla aktorów.

— Stąd coraz więcej teatrów?  
Pan też gra na scenie „Na  
Pieterku”... poznańskiej estrady.

— Tak, ale w „Mężu i żonie”  
Molièra w reż. Gustawa Ho-



Fot. Jadwiga Rubiś

loubika i bok Anny Seniuk, An-  
drzeja Kopiczyńskiego i Marka  
Kondrata. Ten spektakl, proszę  
pana trudno nazwać chałturą.  
Dla mnie jest to bardzo cenne  
przeżycie artystyczne i tak właś-

nie to przedstawienie jest przy-  
jmowane.

Rozmawiał:

ZBIGNIEW  
KRZYSZTYNIAK